



Dr hab. Krzysztof Mroczkowski, prof. UR
Kolegium Nauk Humanistycznych
Instytut Historii

Opinia historyczna na temat zrzutowiska „Imbryk”

Jako historyk wojskowości, muzealnik i autor szeregu opracowań na temat organizacji operacji zrzutowych z pomocą dla ZWZ/AK1 przedstawiam wyniki ustaleń badawczych dotyczących zrzutowiska „Imbryk”. Nadmieniam, że Wymienione poniżej opracowania historyczne dotyczące tematu czy to operacji dywizjonów bombowych Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, czy też lotów z pomocą dla Armii Krajowej, powstały w oparciu o kwerendy w archiwach polskich i zagranicznych – głównie londyńskiego Studium Polski Podziemnej, Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego, Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii i Fundacji Charytatywnej Stowarzyszenia Lotników Polskich. Dzięki nim udało się opublikować wyniki badań historycznych uzupełnione o

¹ Monografie zwarte: K. Mroczkowski, A. Olejko, „Szachownice nad okupowaną Europą”, Rzeszów 2011, K. Mroczkowski, A. Olejko, „Nocnych lotów świadectwa – Polskie Dywizjony Bombowe w latach II wojny światowej we wspomnieniach” Kraków 2011, A. Olejko, K. Mroczkowski, „Mosty które rozwiesiła noc” Warszawa 2011, K. Mroczkowski, „Powroty z domu...” 1596 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia”, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2013, „Trzy bez atu... z Polandami” Polskie Siły Powietrzne na Zachodzie w zbiorach Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2016, Tereny odbioru zrzutów na terenie krakowskiego i lwowskiego Okręgów Armii Krajowej, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle 2019; artykuły naukowe: „O zrzutowiskach i lądowiskach Armii Krajowej jako dobrach kultury narodowej” [w:] Pomniki dziedzictwa lotniczego Polski, red. S. Januszewski, Wrocław 2013; opracowania popularnonaukowe: „Biała sukienka jest już gotowa.”, e-Terroryzm.pl nr 1 / 2015 (37), Internetowy Biuletyn Instytutu Studiów nad Terroryzmem, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Rzeszów, „Pilot Eskadry Specjalnej 1586”, e-Terroryzm.pl nr 3/ 2015 (39), Internetowy Biuletyn Instytutu Studiów nad Terroryzmem, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Rzeszów, „Cichociemny „Wiking” - życiorys niepokorny.”, e-Terroryzm.pl nr 6 / 2015 (42), Internetowy Biuletyn Instytutu Studiów nad Terroryzmem, Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Rzeszów.

statystyki bojowe, dokumenty i unikatowe materiały wspomnieniowe. W efekcie powstały w zasadzie pierwsze tak bogate monografie operacji zrzutowych oraz lądowań w okupowanej Polsce w okresie II wojny światowej.

Analiza problemu:

Kwestia lokalizacji

Na podstawie ustaleń badawczych można wskazać, że zrzutowisko „Imbryk” (L.dz. 325/44, 582/44²) zostało pierwotnie umiejscowione około 15 km na północny zachód od miejscowości Tłuszcz. W kartotece Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza figurowało pod numerami 109 i 118. Na karcie ewidencyjnej zrzutowiska widnieje informacja wskazująca, że placówki należy szukać na arkuszu mapy „Warszawa” w skali 1:300 000, odmierzając z lewej strony 207 mm, natomiast od góry 189 mm. W karcie nie podano dokładnie, na których mapach w skali 1:100 000 można zlokalizować placówkę. Widnieje jedynie informacja: „38-32, 39-32”, co wskazuje, że zrzutowisko można odnaleźć na mapie „Pułtusk” (pas 38, słup 32) oraz na mapie „Warszawa Północ” (pas 39, słup 32).

Na podstawie wpisu w karcie tej placówki, można ustalić adresy kontaktowe dla skoczków:

- wieś Lipka, jak Pokrywa – adres wykreślony, informacja o spaleniu adresu;
- Grzegorzewo, jak [zrzutowisko] Czajnik – na karcie ewidencyjnej zrzutowiska „Czajnik” widnieje dokładny adres kontaktowy, tj. majątek Grzegorzewo, córka właściciela Jareńska Irena.

W oparciu o kolejne wpisy w kartotece placówki, można ustalić następujące okresy jej czuwania:

- 21-24 i 27-28 stycznia 1944 roku – w kolumnie „Przebieg pracy placówki i [wnioski]” brak informacji;
- 1-4 i 9-12 marca 1944 roku (nr placówki: 109) – w kolumnie „Przebieg pracy placówki i [wnioski]” brak informacji;
- 31 marca-3 kwietnia 1944 roku (nr placówki: 118) – w kolumnie „Przebieg pracy placówki i [wnioski]” widnieje informacja: „3.IV. – samol.[ot] oper.[acyjny] nr. 117 (skier.[owany] na

² Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, Studium Polski Podziemnej, Londyn.

[zrzutowisko] Koc) krążył 1 ½ godz. nad Koc-Imbryk, nie widział sygn.[alizacji] L.dz. 2805. Od Lawiny [dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego]: słysz.[ane] i obserwow.[ane] przeloty, wzniosła pełne światł.[a] – L.dz. 3107”;

- 8-11 kwietnia 1944 roku (nr placówki: 118) – w kolumnie „Przebieg pracy placówki i [wnioski]” widnieje informacja: „9.IV. – oper.[acja] nr. 118; zrzut wykonany; L.dz. 2923, 2924. Zrzut 4-12-6 [skoczków-zasobników-paczek]. Przyjął zrzut 4-12-5 [skoczków-zasobników-paczek] 1 paczka nie odnalez.[iona]. Do ład.[owania] L.dz. 3108”.

Operacje zrzutowe na placówkę

Na placówkę „Imbryk” wykonano jeden udany zrzut, który miał miejsce w sezonie operacyjnym „Riposta” w nocy z 9/10 kwietnia 1944 roku (operacja lotnicza *Weller 2*). Kilka dni wcześniej, w nocy z 3/4 kwietnia, „Imbryk” posłużył jako placówka zapasowa dla ekipy lecącej w ramach operacji *Weller 3* nad placówkę „Koc”. Zgodnie z informacjami z kartoteki, „Imbryk” odpowiedział wówczas sygnalizacją świetlną, której nie dostrzegła załoga samolotu. W związku z tym, zadanie nie zostało wykonane.

W sezonie operacyjnym „Riposta”, w dniu 9 kwietnia 1944 roku na lot do Polski z bazy we Włoszech wyznaczona została załoga samolotu typu B-24 Liberator (BZ-965 „S”) dowodzona przez kpt. obs. (F/L) Kazimierza Wünsche i pilotowana przez kpt. pil. (F/L) Zbigniewa Szostaka. Na odprawie lotnicy dowiedzieli się, że ich celem miała być placówka „Imbryk” w powiecie radzymskim. W tym samym dniu, do lotów gotowych było jeszcze pięć innych samolotów lecących nad placówki: „Topaz”, „Buk”, „Wisła”, „Kaczka” oraz „Koc”. Jedynie „Koc” oraz „Imbryk” przyjęły zrzuty – reszta załóg nie wykonała swoich zadań.

W ramach operacji pod kryptonimem *Weller 2*, w samolocie Liberator BZ-965 „S” znaleźli się cichociemni: mjr Tadeusz Runge ps. „Osa” (dowodzący ekipą skoczków, przeszkolony m.in. na kursie strzeleckim, samochodowym oraz spadochronowym), kpt. Benon Łastowski ps. „Łobuz” oraz ppor. Stefan Bałuk ps. „Starba”, obaj przeszkoleni ze specjalnością w wywiadzie. Towarzyszył im także kurier, kpr. Henryk Waniek ps. „Pływak”. Był to drugi lot ekipy „Osy” – w pierwszym, mającym miejsce z 24/25 lutego 1944 roku, załoga leciała nad placówkę „Obraz”, ale ze względu na złe warunki atmosferyczne, w ostateczności nie dokonała zrzutu.

Samolot pilotowany przez kpt. pil. (F/L) Zbigniewa Szostaka w trzech nalotach dokonał zrzutu skoczków i zasobników na polanę leśną między wsiami Kołaków i Józefów. Dla żołnierzy AK dobierających zrzut na ziemi była to kolejna nieprzespana noc, gdyż lot był awizowany wcześniej dwukrotnie – najpierw się nie odbył, a następnie 3 kwietnia załoga samolotu nie dostrzegła sygnału i po 1,5 godzinnym krążeniu w rejonie zrzutowiska, odleciała do bazy w Campo Casale.

Zrzut nastąpił między 00:35 a 1:05 w nocy 10 kwietnia. Skoczkowie zrzucający byli w dwóch nalotach po dwie osoby, a następnie w trzecim nalocie zrzucono zasobniki i paczki. Operacja lądowania zakończyła się szczęśliwie. Skoczkowie przywieźli ze sobą w pasach 216 tys. dolarów w banknotach i 3600 dolarów w złocie. Nie udało się odnaleźć jednej paczki ze sprzętem.

Mjr dypl. Jan Jaźwiński odnotował w „Dzienniku czynności”: „[...] 2/ Na IMBRYK – 7219 [skoczkowie] – Osa, łobuz, Starba i jeden kmieć [kurier Delegatury Rządu na Kraj] Pływak – cztery pasy z dol.[arami] pap.[ierowymi] Nr. 15554, trzy tys. sześćset plus jeden pas – SN-19 [numer pasa] (nie otwierać dostarczyć do KG [Komendy Głównej]), dwa pasy DR- 71-18 i 57-17 [Delegatury Rządu - numery pasów]. Przesyłka: L-3, 4, 5 [prawdopodobnie materiały minerskie – głównie lonty, spłonki, detonatory] plus DR-94/19 [Delegatury Rządu - numery pasów]. Sopia [mjr Jaźwiński] 560/74/ [nr depeszy]”. W części III – zasobniki – 12T [materiały wybuchowe – plastik], 8L [lonty, spłonki, detonatory, zapalniki, otówki czasowe, szczypce uniwersalne, wazeliny, taśmy izolacyjne, noże minerskie, druty pułapkowe, rewolwery oraz amunicja do rewolweru], 5GR [granaty ręczne, zapalniki, małe miny, rakiety świetlne], 9S [pistolety maszynowe Sten, magazynki, rewolwery, amunicja, rakiety świetlne], 2KMN [karabiny maszynowe niemieckie, amunicja, lornetki polowe], 6KM [karabiny maszynowe Bren, magazynki, amunicja, lornetki polowe], 2Ł [zasobnik zrzutowy łączności], 3ŁS [pistolety maszynowe Sten, magazynki, rewolwery, amunicja, rakiety świetlne, radiostacje typu „A”, kwarce alarmowe, komplety lamp zapasowych, zegarki, lampki elektryczne kieszonkowe], 1SM [prawdopodobnie steny z amunicją] i paczki 7REW [rewolwery, amunicja], 10AMS [amunicja do pm Sten], 9AMB [amunicja do rkm Bren], 1S [pistolety maszynowe Sten, amunicja, magazynki], 5T [materiały wybuchowe – plastik], 4RD [broń krótka], 3MIN [zapalniki i sprzęt minerski], 1MN [prawdopodobnie moździerz z amunicją], 2DR [Delegatury Rządu], 4AMBN [amunicja do rkm Bren], 1EU [aparaty Eureka i zegarki], 1SF [aparaty S-Fon i zegarki].[...]”.

Odbiorem zrzutu kierował por. Jan Górski ps. „Jastrzębiec”. Obecny był także komendant placówki AK Małopole por. Leon Wiśniewski ps. „Wicz” i jego zastępca ppor. Tadeusz Andruszkiewicz ps. „Zator”. Żołnierze AK z obstawy placówki odbiorczej „Imbryk” sprawnie załadowali na pięć furmanek sprzęt i skoczków – jeden z uczestników tej akcji wspominał, iż niektórzy zjawili się już rankiem na rezurekcji w kościele w Dąbrówce, co dowodziłoby zręczności przeprowadzonej akcji.

O tym, jak wyglądał lot, skok do kraju oraz czas tuż po skoku, szczegółowo relacjonował w swojej książce „Byłem cichociemnym” ppor. Stefan Bałuk, ps. „Starba”: „Leciliśmy już od godziny. Uprzednio strzelec ogonowy przestrzelał karabiny, a teraz lustrował niebo wkoło nas. Głuche dudnienie silników działało usypiająco. Siedzieliśmy na podłodze samolotu z nogami wyciągniętymi przed siebie, obładowani sprzętem, ociążali, w grubych kombinezonach ochronnych włożonych z trudem na cywilne ubrania i zimowe palta.

Luk w podłodze samolotu był szczelnie zakryty klapą i niczym nie zdradzał swego istnienia, ale i tak wiedzieliśmy dokładnie, gdzie się znajduje, i w tym kierunku nieustannie kierowaliśmy nasze spojrzenia, ponieważ jego otwarcie zapowiadało przygotowanie się do skoku [...].

Okolo pierwszej w nocy *dispatcher* po przyjsciu z kabiny pilota poinformowal nas, ze wszystko idzie dobrze i ze zbliżamy się do celu naszej wyprawy. Po czym każdemu z osobna sprawdzil, czy taśma jego spadochronu jest dobrze zapięta na sztandze w środku samolotu i odstonil otwor.

Kilka minut później pilot zapalil «Red Warning», nakazujacy gotowosc do skoku. Byłem skoczkiem nr 1 naszej ekipy – natychmiast usiadłem na krawędzi otworu i spuścilem nogi w dół. Naprzeciw mnie zajal miejsce skoczek nr 2 – Benon Łastowski.

Noc byla jasna, przejrzysta, oświetlona promieniami księzyca – po raz pierwszy mogliśmy po wielu latach patrzec na ojczystą ziemie, która pojawila się pod nami. Leciliśmy nad lasem, ale zaraz potem zobaczyliśmy dużą polanę, na której światła ustawione w literę T nakazywały kierunek lotu.

Byliśmy dokładnie nad naszą placówką odbiorczą o kryptonimie «Imbryk» położoną 15 kilometrów na północny zachód od Tłuszcza, w powiecie radzyminskim. W pewnej chwili odczuliśmy wstrząs – załoga wyrzucila nasze kontenery, po czym samolot dokonal ostrego skretu i ponownie nadlecial nad polanę. Zapalilo się zielone światło i nie czekajac na komendę «Go!» odbilem się rękoma od krawędzi otworu i runąłem w dół.

Wyrzuciło mnie w powietrze z prędkością lecącego samolotu – przypuszczalnie było to jakieś 200 kilometrów na godzinę – po kilku sekundach szarpnęło mną silnie – znak, że spadochron się otworzył [...].

Byłem zachwycony widokiem – nade mną szeroko rozpostarte wygwieżdżone niebo – pode mną jasna polana zalana księżycowym światłem. Ziemia zbliżała się do moich nóg. Wylądowałem na mazowieckim piaseczku miękko i łagodnie – miałem tak zwane ustane lądowanie, ale dla zasady zrobiłem przewrotkę.

Dotknąwszy ziemi, doznałem ogromnego wzruszenia, rozpostartymi ramionami przytuliłem się do niej i ją pocałowałem [...]. Oprzytomniawszy, po chwili przekręciłem klamrę spinającą pasy i uderzyłem w nią, po czym pozwoliłem, aby tracący powietrze wykładający się na ziemi spadochron ściągnął ze mnie resztki opasujących mnie taśm.

Instrukcja nakazywała, aby po tych czynnościach skoczek wyjął broń i ją odbezpieczył. Nie zdążyłem tego zrobić, ponieważ znalazłem się w ramionach jakiegoś mężczyzny, który obejmował mnie mocno, ścisnął i całował.

- Uważaj, bo mi zgnieciesz jajko – powiedziałem do niego.
- O czym ty mówisz? – zapytał zdziwiony.
- Przecież dziś jest Wielkanoc, więc zabrałem jajko na twardo, żeby się z wami podzielić – wybuch śmiechu był odpowiedzią.

Jak się później okazało, witającym mnie tak serdecznie był Jaś Górski, kierownik placówki odbiorczej. Po tak serdecznym przywitaniu z Jasiem, przeszliśmy do czynności służbowych [...]. Do czekających na skraju lasu furmanek załadowano odnalezione zasobniki oraz naszą czwórkę. Po niespełna pół godzinie dojechaliśmy do leśniczówki stojącej w głębi lasu, której gospodarze oczekiwali naszego przyjazdu [...].

Po przekazaniu pasów z pieniędzmi, naszych uposażeń osobistych oraz broni – sprawdzono nasze «lewe» dokumenty, czy są dobrze podrobione. Spadochrony odszukane w terenie już uprzednio były zdane obłudze placówki odbiorczej [...].

Po tych wszystkich rutynowych i służbowych działaniach odbyło się uroczyste wielkanocne śniadanie, podczas którego wszyscy tradycyjnie podzielili się jajkiem podanym przez żonę leśniczego. Moje jajko pozostało nietknięte, ponieważ gospodarze prosili, aby takie zostało na pamiątkę naszego u nich pobytu [...].

Około godziny 7 rano odprowadzono nas (osobno) do jakiejś małej stacji kolejowej między Tłuszczem a Warszawą [w Radzyminie], kupiono nam bilety i zostawiono na peronie. Dalej musieliśmy już radzić sobie sami.”

Obecne upamiętnianie zrzutowiska

14 listopada 2004 roku w Kołakowie pod Radzyminem miała miejsce uroczystość odsłonięcia pomnika Chwały Oręża Polskiego poświęconego Cichociemnym zrzuconym na placówkę „Imbryk”. Odsłonięcia pomnika dokonali: płk Stefan Bałuk ps. „Starba” – skaczący tam cichociemny, Stanisław Ruciński – żołnierz AK, Sybirak, Konrad Rytel – starosta Powiatu Wołomińskiego oraz Tadeusz Bulik – wójt Gminy Dąbrówka.

Pomnik ma formę głazu narzutowego. Widnieje na nim data 10 kwietnia 2004 roku, tj. data 60. rocznicy operacji *Weller 2*. Na pomniku umieszczono nazwisko por. Jana Górskiego ps. „Jastrzębiec”, który wraz z żołnierzami AK odbierał zrzut. W dalszej kolejności wymienione są nazwiska skoczków – Cichociemnych zrzuconych na placówkę „Imbryk” oraz nazwiska polskiej załogi samolotu B-24 Liberator BZ-965 „S”, która wykonywała to zadanie. Po lewej stronie umieszczono Znak Cichociemnych, spadochroniarzy Armii Krajowej, natomiast po prawej – znak Polski Walczącej oraz sylwetkę Liberatora.

W miejscu upamiętniającym *Weller 2*, przy pomniku, rokrocznie odbywają się uroczystości poświęcone rocznicy zrzutu Cichociemnych. Organizowane są one przez gminne oraz powiatowe władze samorządowe przy wsparciu Jednostki Wojskowej GROM im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej, Fundacji Sprzymierzeni z GROM, Muzeum Wojska Polskiego, Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego i in.

Część ceremonialną obchodów tego wydarzenia z udziałem pocztów sztandarowych i kompanii honorowej, stanowi Apel Pamięci i złożenie kwiatów pod pomnikiem Chwały Oręża Polskiego. Oficjalne uroczystości zwykle poprzedzane są serią biegów przełajowych dla zawodników podzielonych na różne grupy wiekowe. Niejednokrotnie, przy okazji rocznicy zrzutu, w Kołakowie odbywają się również Nocne Biegi Przełajowe – *Weller 2 – Kołaków '44*.

Dodatkową atrakcją dla uczestników stanowi inscenizacja zrzutu Cichociemnych oraz pokaz wyszkolenia skoczków spadochronowych – członków Związku Polskich Spadochroniarzy, składających się również z byłych żołnierzy GROM. W okolicach

pamiątkowego kamienia odbywają się ponadto wystawy plenerowe poświęcone Cichociemnym i żołnierzom Armii Krajowej, a także pikniki wojskowe.

Wątpliwości

W oparciu o ustalenia historyczne nie jest możliwe ustalenie z dokładnością do metrów lokalizacji zrzutowiska, zwłaszcza, że od czasu jego funkcjonowania pokrycie i ukształtowanie terenu uległo znacznej przemianie. Bezcelowa jest zatem – w mojej ocenie – trwająca dyskusja czy skakano o 300 m w prawo czy 500 m w lewo od pomnika. Istotą owego upamiętnienia jest bowiem fakt historyczny mający miejsce w najbliższej okolicy. Nawet w okresie II wojny światowej warunki stawiane zrzutowiskom i lądowiskom funkcjonującym w latach 1941-1944 na terenie okupowanej Polski, przez względy strategiczne musiały być dostosowane do możliwości technicznych lecącego lub lądującego i startującego płatowca oraz do warunków geograficznych i krajobrazowych. Start i lądowanie samolotu odbywa się zawsze pod wiatr, analogicznie przedstawia się sprawa zrzutów - kierunek nalotu samolotu określał kierunek wiatru. Przesłanką tę można określić jako **liniową**. Kolejną przesłanką konieczną do spełnienia i warunkującą powodzenie akcji jest aspekt **powierzchniowy** – uwzględnia on oprócz charakterystyk aerodynamicznych samolotu uwarunkowania środowiskowe – głównie chodzi tu o kierunki wiatru i warunki aerotermiczne na danym terenie. Trzeci wyodrębniony aspekt to układ **przestrzenny** lub **krajobrazowy**, który uwzględnia charakterystyki maszyn, kierunki wiatrów jak i formy ukształtowania i pokrycia otoczenia pola zrzutów lub lądowiska. Forma i powierzchnia pola zrzutów lub lądowiska to wynik pokrycia się kierunku dolotu i startu z warunkami termicznymi powstającymi na określonym terenie (przykładowo: sąsiedztwo terenów podmokłych i lasów stwarza często zjawisko zawirowań, co może utrudniać dokonanie precyzyjnych zrzutów). Związki krajobrazowe odnoszą się do desygnowania cech charakterystycznych otoczenia powiązanych z nawigacją, zdefiniowania przeszkód liniowych oraz punktowych zapewniających możliwość manewrowania w powietrzu. Lokalizacja terenów zrzutowych i lądowisk polowych wymuszona była więc czynnikami, w wielu wypadkach, poza krajobrazowymi. Główną rolę odgrywały tu: możliwości techniczne sprzętu latającego, dyslokacje wojsk niemieckich, natężenie działań partyzanckich, nastawienie miejscowej ludności do AK czy wreszcie kierunek nalotu nad placówkę i wysokość, z której dokonywano zrzutu.

W dokumentach archiwalnych wskazywana była następująca rekomendacja: zrzutowisko musiało mieć wymiary 400x120 m - w okresie późniejszym wytyczano pole w granicach do 1500x1500 m, a teren musiał być położony w rejonie ustalonych warunków termicznych - konieczność zapewnienia bezpieczeństwa stałych warunków aerodynamicznych dla lecącego z minimalną prędkością samolotu. Tym samym wątpliwości dotyczące lokalizacji zrzutowiska mogą zakładać różnice lokalizacyjne rzędu ponad kilometra...

To z kolei przemawia za traktowaniem dokładnych lokalizacji z pewną rezerwą, co nie zmienia faktu, iż zespół cech przemawia za ich łącznym traktowaniem, mimo różnic w położeniu i formie, wskazując na słuszność koncepcji olbrzymiego, ponadregionalnego „muzeum punktowego”.



Dr hab. Krzysztof Mroczkowski, prof. UR